Gazeta Kunickiego Stowarzyszenia Inicjatyw Pozarządowych
nr 3 (47) / grudzień 2018 r.

SKŁAD REDAKCJI: Bożena Blimel, Bogdan Klockowski, Barbara Kozarek – Hoppe, Anna Dziemiańska, Jerzy Węgier, Eugeniusz Zagórski;
Wydawca: Kunickie Stowarzyszenie Inicjatyw Pozarządowych
Adres redakcji: Gimnazjum nr 4 w Żarach,
ul. Pułaskiego 4, 68-205 Żary, tel. (068) 479-33-39

Echo Kunic

http://www.ksip.strefa.pl

Druk: KoBi-Druk Żary, 068/ 479 33 22

Zdrowych, spokojnych świąt Bożego Narodzenia
oraz pomyślnego Nowego Roku
życzy redakcja Echa Kunic.

Święta Bożego Narodzenia dla nas Polaków mają szczególnie rodzinny charakter, mimo to w zastraszającym tempie przybywa na naszych oczach ludzi, którzy do wigilijnego - świątecznego stołu, nie mają tak naprawdę z kim zasiąść. Samotność zawsze była trudna i przykra dla człowieka, ponieważ w jego naturze jest nade wszystko bycie z kimś i dla kogoś. Te właśnie Święta jak żadne inne skłaniają nas do zadumy, zamyślenia i wspomnień. W tych wyjątkowych momentach ludzkiej historii. pragnienie posiadania obok siebie drugiej osoby jeszcze bardziej wzmaga nie tylko tęsknotę, ale i ból, który tak trudno ukryć przed samym sobą. Chleb krojony w samotności w bożonarodzeniowym czasie choćby pochodził z najlepszej piekarni smakuje rzeczywiście gorzko, a odgrzewany barszcz już dawno zatracił swój świąteczny aromat. Dlatego wczujmy się przez chwilę w rolę samotnej osoby i pomyślmy - co by było gdyby, mimo tej pięknej choinki, którą ubraliście, smakowitych potraw, przygotowanych prezentów, z niecierpliwością nadsłuchujecie dzwonka, a tu i tak nikt nie zapuka do drzwi. A tak niewiele potrzeba aby pojąć, iż wspólnie łatwiej dostrzec jest na niebie pierwszą gwiazdkę. zwiastującą Dobrą Nowinę i chwile szczęścia. Nieważne kto, gdzie, lecz ważne byśmy zawsze pamiętali o sobie. Wesołych Świąt!

DAWNA WIGILIA

Przyszła mi na wigilię zziębnięta głuchociemna
z gwiazdą jak z jasną twarzą - wigilia przedwojenna
z domem co został jeszcze na cienkiej fotografii
z sercem co nigdy umrzeć porządnie nie potrafi
z niemądrym bardzo piórem skrobiącym w kałamarzu
z przedpotopowym świętym z Piłsudskim w kalendarzu
z mamusią co od nieszczęść zasłonić chciała łzami
podając barszcz czerwony co śmieszył nas uszkami
z lampką z czajnikiem starym wydartym chyba niebu
z całą rodziną jeszcze to znaczy sprzed pogrzebów
Nad stołem mym samotnym zwiesiła czułą głowę
Nad wszystkie figi z makiem - dziś już posoborowe
Przyszła usiadła sobie. Jak żołnierz pomilczała
Jezusa z klasy pierwszej z opłatkiem mi podała

Ks. Jan Twardowski

OSP „KUNICE" POD SZTANDAREM

Bogdan Klockowski

Wszyscy wiemy, że pamięć ludzka jest zawodna; zdjęcia czy zapisy mogą ulec zniszczeniu, ale dorobek strażaków bez względu na przynależność organizacyjną warto zachować i docenić. Od powojennych zawirowań i zmian władzy po dzień dzisiejszy zawsze na stanowisku byli ONI – strażacy. Oni byli i są solą tej ziemi naszej małej ojczyzny. Niby nie tak odległe czasy, ale to już ponad 70 lat. Druhowie z OSP są nie tylko strażakami; dzielą pracę zawodową z niesieniem pomocy dla lokalnej społeczności w chwilach zagrożeń. Zawsze gotowi z narażeniem własnego życia i zdrowia. Kunicka jednostka OSP, która działa w krajowym systemie ratowniczym chlubnej służby społeczeństwu doczekała się SZTANDARDU. W piękny lipcowy dzień na uroczystym apelu dokonano uroczystego wręczenia.

Trzeba jednak zauważyć, że termin uroczystości nie był najlepszy, ale należało dostosować się do terminarza zarówno władz lokalnych, jak i wojewódzkich. Lipiec to okres urlopowo - wypoczynkowy, ale mimo to frekwencja była więcej niż zadowalająca. Cała uroczystość składała się z dwóch części. W pierwszej wszyscy udali się do kunickiego kościoła Matki Bożej Szkaplerznej na ceremonię poświęcenia sztandaru. Wszystko wyglądało bardzo dostojnie. Duże wrażenie robiły ustawione poczty sztandarowe zaprzyjaźnionych jednostek. Czuło się powagę i dostojeństwo chwili.

Mszę poprowadził niezawodny nasz ks. proboszcz Ryszard Gas w koncelebrze z ks. Pawłem Koniecznym. Ks. proboszcz dziękował kunickim ochotnikom za współpracę. W krótkim kazaniu opisał na czym ta współpraca polega, a także przytoczył wiele informacji na temat patrona strażaków św. Floriana. Ks. Gas dokonał też poświęcenia sztandaru. Po mszy strażacy i zaproszeni goście przemaszerowali na plac koło kunickiej remizy. Przyznaję, że przemarsz był wspaniały, a to dzięki orkiestrze strażackiej, która cały czas skocznie przygrywała i szło się raźniej pomimo upału. Po przyjściu do remizy gości zaproszono pod okazały namiot. Tak ważną dla kunickich strażaków uroczystość zaszczycili swoją obecnością: Elżbieta POLAK - Dyrektor Zarządu Oddziału Wojewódzkiego OSP RP, DANUTA MADEJ – Burmistrz Żar, ROBERT SŁOWIKOWSKI - Komendant PSP Żary, EDWARD SKOBELSKI – Członek Zarządu Wojewódzkiego ZOSP, AGNIESZKA IZDEBSKA – Naczelnik Wydziału Spraw Obywatelskich, radni żarscy – Edyta Gajda i Piotr Czerwiński, RYSZARD GAS – Ks. Proboszcz oraz JERZY WĘGIER – Prezes KSIP. Dowódca uroczystości Piotr Kurzawski złożył meldunek Elżbiecie Polak, zaś prezes kunickiej OSP Daniel Sobków przywitał wszystkich obecnych. Zgodnie z obowiązującym ceremoniałem orkiestra strażacka odegrała hymn państwowy i na maszt została wciągnięta flaga narodowa. Wiceprezes OSP Kunice Karolina Terlecka przedstawiła zebranym historię kunickiej jednostki. Akt fundacji odczytał przewodniczący Honorowego Komitetu Fundacji Sztandaru dr Jerzy Węgier, prezes Kunickiego Stowarzyszenia Inicjatyw Porządkowych, po czym przekazał sztandar Elżbiecie Polak ze słowami: „W imieniu Komitetu Fundacji Sztandaru wręczam sztandar ufundowany przez lokalne społeczeństwo dla Ochotniczej Straży Pożarnej jako wyraz najwyższego uznania dla wielu pokoleń strażaków. Niechaj będzie on dla następców symbolem męstwa, odwagi, ofiarności i poświęcenia dla ochrony życia i mienia lokalnej społeczności". W kolejności sztandar został przekazany przez Elżbietę Polak prezesowi Kunickiej OSP. Na tą chwilę czekaliśmy ponad 70 lat. Łezka się w oku kręci, ale warto było. Po uroczystości brać strażacka spotkała się na wspólnym obiedzie. Składający życzenia i gratulacje powiedzieli m.in.:

Danuta Madej
„jestem dumna z Kunickich strażaków"

Robert Słowikowski
„Kunice to nasza prawa ręka"

Agnieszka Izdebska
„jak współpraca będzie się układała
tak jak dziś – to śpimy spokojnie"

Beata Laskowska
„jestem z Was dumna. Dziękuję za Wasze zaangażowanie odwagę i poświęcenie. Za pełną gotowość Waszej postawy w trudnych do pokonania zadaniach chroniących ludzkie życie, czego owocem nagrodzenie jednostki Srebrnym medalem „Za zasługi dla Pożarnictwa". Powodzenia, nic dodać nic ująć ".

Dla porządku historycznego należy wymienić również wszystkich fundatorów sztandaru: Albin Zacierka, Krzysztof Terlecki, Daniel Sobków, Karolina Terlecka, Tomasz Łysek, Piotr Kurzawski, Bartłomiej Warężak, Adrian Laskowski, Bartosz Kopała, Krzysztof Gładkowski, Stanisława Turczyn, Grzegorz Terlecki, Wojciech Gucma, Ryszard Sitarek, Andrzej Kaczmarek, Grzegorz Lisik, Agnieszka Borowicz, Kunickie Stowarzyszenie Inicjatyw Pozarządowych, Małgorzata Wiesner, Karolina Wiesner, Wojciech Węgier - Firma Węgier Glass, Henryk Jung i Piotr Ciechanowicz- Firma TANDEM, Edyta Gajda, Edward Skobelki, Piotr Czerwiński, Robert Maksymieńko - IWOX PROJEKT, Lucjan Sieniewicz - BETO LUX, Barbara Terlecka. □

AKT

fundacji sztandaru
dla Ochotniczej Straży Pożarnej w Żarach - Kunicach

Doceniając rangę i znaczenie OSP w naszym mieście niniejszym aktem uroczystym stanowimy i przekazujemy ufundowany przez Społeczny Komitet Fundatorów sztandaru Ochotniczej Straży Pożarnej w Żarach – Kunicach

Aby sztandarem tym nawiązać do największych wartości, tradycji, wierności, honoru, godności i dobrego imienia strażackiej służby; aby za najwyższy trud i ofiarność w ratowaniu życia i mienia ludzkiego przed pożarami oraz innymi zagrożeniami dać symbol swego przywiązania i więzi naszego społeczeństwa ze strażakami, by pod sztandarem tym kształtowały swoje postawy patriotyczne kolejne pokolenia.
Czynimy to w Żarach – Kunicach

dnia 14 lipca roku 2018.

W imieniu Społecznego Komitetu Fundacji Sztandaru akt ten podpisuje Przewodniczący Społecznego Komitetu Fundacji Sztandaru
dr Jerzy Węgier

BK: Proszę przybliżyć czytelnikom swoja osobę (żona, dzieci, stopień strażacki, ile lat w OSP)?

DS: W OSP od 14 lat obecnie jestem Prezesem jednostki, wcześniej z-ca Prezesa oraz przewodniczący komisji rewizyjnej a także członek Zarządu Powiatowego ZOSP RP w Żarach, zawodowo pracuję w firmie branży metalowej na stanowisku d.s. techniczno – handlowych. Żona uczy języka angielskiego, córka uczennica klasy 3 gimnazjum.

BK: Kunicka jednostka OSP jest osobowo bardzo młoda, jak w dobie komputeryzacji udało się koledze zachęcić do społecznej działalności tylu młodych ludzi?

DS: Tak to prawda, ale należy pamiętać, że nasza Jednostka składa się z młodzieżowej drużyny pożarniczej oraz z jednostki operacyjno – technicznej i to właśnie grupa bojowa JOT bierze czynny udział w akcjach ratowniczo – gaśniczych. Członkowie w MDP doskonalą się na ćwiczeniach i konkursach, a po osiągnięciu odpowiedniego wieku są kierowani na szkolenie podstawowe, po którym mogą jeździć do zdarzeń. Młodzież chętnie garnie się do naszej jednostki ponieważ posiadamy dobry sprzęt, panuje miła atmosfera.

BK: Jesteście jedyną jednostką, nad którą kuratelę sprawuje Urząd Miasta Żary. Jak to się układa?

DS: Zgodnie z ustawa o ochronie przeciwpożarowej gmina ma obowiązek utrzymywać jednostki OSP na swoim terenie, my jesteśmy jedyną OSP na terenie gminy miejskiej Żary. Współpraca z Urzędem Miasta Żary układa się bardzo dobrze, Pani Burmistrz Danuta Madej wywiązuje się z obowiązku ustawowego należycie, często odwiedza nas na zebraniach, możemy zawsze wspólnie porozmawiać o naszych problemach, jest dobrym gospodarzem ponieważ inwestuje w bezpieczeństwo miasta. W ubiegłym roku udało się pozyskać nowy samochód ratownictwa technicznego, a w tym rok zrobimy remont świetlicy.

BK: Jaka w koledze świadomości utkwiła szczególna akcja gaśnicza?

DK: W 2008 r. pożar torfowisk i lasu koło Lubska w miejscowości Osiek. Było bardzo dużo dymu co utrudniało prowadzenie działań, pożar trwał przez kilka tygodni, jeździliśmy tam na zmiany przez kilka dni. Pożar w zakładzie przetwarzania odpadów w Brożku koło Zasiek, gdzie paliły się odpady. Pożar również trwał kilka dni. Był trudny do opanowania ze względu dużą ilość materiałów palnych. Było jeszcze wiele akcji, które pozostają w pamięci, ale wolę o nich nie wspominać bo

łączą się z czyjąś krzywdą, bólem więc może lepiej przejść do następnego pytania.

BK: Plany jednostki OSP KUNICE na przyszłość?

DS: Zakup nowego średniego pojazdu dla jednostki, być może rozbudowa remizy. Planów mamy wiele, ale wiążą się one oczywiście ze środkami finansowymi, o które musimy wnioskować do wielu instytucji,

BK: Kilka słów o nadaniu sztandaru.

DS: W tym roku, tj. 14.07.2018 r., nasza jednostka otrzymała sztandar. Była to dla nas bardzo ważna uroczystość, na którą czekaliśmy od lat. Wydarzenie zapisało się na kartach historii jednostki i jestem naprawdę dumny, że udało się tego dokonać za mojej kadencji. Chcę w tym miejscu nadmienić, że na ten ważny uroczysty dzień zaangażowanych było naprawdę wiele osób zarówno z naszej jednostki jak i naszych sympatyków. Wszystkim serdecznie dziękowałem za ich pracę na rzecz straży, za codzienną służbę oraz przekazane środki na zakup sztandaru. Warto również podkreślić fakt nadania sztandaru w setną rocznicę odzyskania niepodległości przez Polskę. Chcę także nadmienić, iż w czasach zaborów ochotnicze straże odgrywały ważną rolę w pobudzaniu społeczeństwa polskiego do walki o niepodległość. Dobrym przykładem jest Bolesław Chomicz – polski działacz społeczny, organizator polskiej straży pożarnej w okresie zaborów. Dziś mamy już sztandar możemy brać udział w wielu uroczystościach, wystawiać asystę honorową, uczestniczyć w świętach strażackich oraz państwowych. Sztandar podkreśla nasz strażacki dorobek, dyscyplinę, tradycję, wolę niesienia bezinteresownej pomocy i poświęcenie w obliczu zagrożenia, stanowi wartości będące źródłem uznania oraz szacunku społeczeństwa.

BK: Organizujecie również festyny strażackie, czy jest nimi zainteresowanie wśród młodzieży?

DS: Tak, już 4 rok z kolei organizujemy w dniu rozpoczęcia roku szkolnego festyn strażacki na stadionie Unii Kunice. Pomaga nam przy tym wiele instytucji np.: Urząd Miasta, Komenda Powiatowa PSP w Żarach, Policja, Straż Miejska, Wojsko Polskie, oraz zaproszone jednostki OSP z powiatu żarskiego. Impreza z roku na rok cieszy się coraz większym zainteresowaniem wśród młodzieży szkolnej oraz mieszkańców Kunic. Zawsze są plakaty, jest informacja zapraszamy wszystkich kto chce przyjść, zobaczyć sprzęt strażacki. Są także różne konkurencje z nagrodami. Myślę, że impreza jest trafiona i warto ją kontynuować, aby w przyszłości młodzież mogła garnąć się do pracy w OSP. □

STRAŻACY DZIECIOM

Bogdan Klockowski

To już tradycja - w pierwszy dzień nauki na stadionie UNII KUNICE zorganizowano festyn dla dzieci, wspaniała pogoda. Dzieci uśmiechnięte na widok dmuchanych zamków, darmowej waty i popcornu ufundowanego przez dyrekcję OSIR Żary. Tak jak roku temu, festyn strażacy - dzieciom otworzyła pani Danuta Madej Burmistrz Miasta Żary. Wokół korony stadionu rozstawione wozy bojowe strażaków, z którymi każdy mógł się zapoznać. Na murawę kunickiego stadionu wyszły dziewczynki ze Szkoły Podstawowej nr 10, które w ognistym tańcu rozbawiły publiczność. Szkoła prowadziła też malowanie twarzy i kolorowania dla najmłodszych. W role spikera sprawnie wprowadził się mgr Dariusz Bidziński relacjonując poczynania wychowanków. Szkole pomagało Żarskie koło PTTK wspólnie prowadząc quiz wiedzy o bezpieczeństwie i turystyce. WKU Żagań oraz Żarska Straż Miejska przedstawiły stoiska promocyjne, bardzo udanie. Prawdziwym hitem okazało się stoisko 34 Brygady Kawalerii Pancernej Żagań: symulator strzelania CYKLOP, pokaz składania broni oraz quady wojskowe. Potężne quady były oblegane non stop. Przejażdżka nimi to frajda, a do tego żołnierz ubrany jak w prawdziwej akcji. Kunicka jednostka OSP pokazała jak się ratuje ludzi w zadymionych pomieszczeniach oraz auto, które w sprawny sposób w kilka chwil zostało porozcinane aby wydobyć rannego. Wszelkie rodzaje pokazu OSP komentował i bardzo fachowo prowadził Dowódca Jednostki Ratowniczo Gaśniczej Żary PSP Pan Mariusz Morawski. W połowie zabawy, na boisku pojawili się strażacy – krasnale, to znana w całej Polsce grupa dzieci drużyny pożarniczej z Dębinki. Oryginalne mundury, remiza, auto bojowe.... Wyglądało to wszystko bardzo realistycznie i był to fantastyczny pokaz. Idąca po pasach mama z dzieckiem rozmawiająca przez telefon, nieroztropny kierowca itp. Wypadek, telefon do remizy i ruszyła akcja ratunkowa; są ratownicy medyczni, zabezpieczenie terenu, nosze, reanimacja. No wszystko się szczęśliwie skończyło. To było po prostu wspaniałe. Za ten pokaz każdy jego uczestnik otrzymał od pani Burmistrz prezent. OSP urządziła dzieciom zabawę polegającą na trafieniu w otwór wodą z prawdziwej prądownicy. Na ochłodę ustawiono kurtynę wodną na murawie, ale naprawdę nie trzeba pisać co tam się działo. Szkoda tylko, że było to w poniedziałek, a nie w sobotę gdyż wtedy zapewne więcej by było rodziców i mieszkańców Kunic. Imprezę sponsorowali: KOMENDANT POWIATOWY PSP, OSP KUNICE, 34 BRYGADA KAWALERII PANCERNEJ ŻAGAŃ, SZKOŁA PODSTAWOWA NR 10, KOMENDA POWIATOWA POLICJI, KP UNIA KUNICE, OSIR ŻARY, OSP DĘBINKA, STRAŻ MIEJSKA, FIRMA KMK KRZYSZTOF TERLECKI.

Do zobaczenia za rok.

Wywiad z ... ks. Tomaszem Matyjaszczykiem

Rozmawiał Jerzy Węgier

1. Księże Tomaszu, dyrektoruje ksiądz już od 4 lat w kunickim Domu Rekolekcyjnym, ale bardzo niewielu naszych parafian mogłoby coś powiedzieć o życiowej historii księdza. Czy mógłby ksiądz krótko opowiedzieć o swoim dzieciństwie, rodzinie oraz drodze do kapłaństwa ?

Pochodzę z Głogowa. Mam o 5 lat starszą siostrę i 5. siostrzeńców. Rodzicom wdzięczny jestem za wychowanie, w tym przekazanie podstaw wiary. Z perspektywy czasu dopiero zaczyna do mnie docierać jak duże znaczenie miała np. codzienna rodzinna wieczorna modlitwa. Trochę głębiej w życie wiary wprowadziła mnie siostra zapraszając na pierwsze spotkania grupy oazowej i wprowadzając w środowisko nieco starszych ode mnie kolegów. W krótkim czasie to stała się moja podstawowa grupa koleżeńska, gdzie kształtowały się moje życiowe priorytety i wzorce zachowań mocno opierające się o kontakt z Pismem Świętym. Pod koniec szkoły średniej szukając swojej życiowej drogi przeżyłem moment zakochania i niestety parę miesięcy później rozpadu tworzącej się relacji. Było to dla mnie dość trudne doświadczenie, ale zakończyło się zaskakująco dobrze. Po kilku nieprzespanych nocach, kiedy próbowałem się modlić miałem pierwsze tak wyraźne doświadczenie spotkania z Bogiem. Kiedy wyłożyłem w modlitwie swoje rozczarowanie i ból miałem mocne poczucie, że te słowa nie wpadły w pustkę – że jest Ktoś kto mnie usłyszał, więcej – rozumie mnie i chce być ze mną zawsze niezależnie od różnych zmiennych.

2. Czy to była już decyzja wstąpienia do stanu kapłańskiego?

To absolutnie nie był moment myślenia o kapłaństwie. Po szkole średniej przez kilka miesięcy studiowałem na politechnice (nawet przez moment wydawało się, że może jeszcze uda uratować się relację z dziewczyną). Zobaczyłem, że raczej żaden elektronik ze mnie nie będzie. Wtedy zdecydowałem się na próbę pojawienia w seminarium, ale wytrzymałem tam wtedy tylko 3 lata - albo w zasadzie wytrzymano ze mną – bo to początkowo przełożeni wysłali mnie na roczny urlop i wtedy moja historia nabrała tempa.

3. Jakie były zatem dalsze losy urlopowanego alumna?

Trafiłem do chrześcijańskiej wspólnoty we Włoszech, w której pod jednym dachem mieszkali ze sobą celibatariusze i rodziny na serio żyjące w relacji z Bogiem. To był niesamowity rok. Widziałem jak Pan Bóg przemienia ludzkie życie, przywraca zdrowie, uwalnia z różnych wewnętrznych opresji czy nałogów, pomaga odbudowywać życie rodzinne – i przede wszystkim bardzo kocha i jest bardzo blisko. To był moment kiedy dookreśliło się moje powołanie. Pewność, że chcę żyć w podobny sposób, w podobnej wspólnocie i jeśli to będzie możliwe będąc w niej księdzem. Wróciłem do Polski i przez kilka kolejnych lat próbowałem w takiej wspólnocie żyć – w zasadzie od początku ją jakoś współtworzyć. Po kilku latach okazało się, że jest szansa na przyjęcie święceń i dalsze życie w tej wspólnocie. Wracając do rodziców – bardzo jestem im wdzięczny bo w zasadzie na każdym etapie odczuwałem ich wsparcie i ich zaufanie do mnie. Wyrażali swoje wątpliwości – zwłaszcza w tym czasie pomiędzy pobytami w seminarium (łącznie 7 lat), ale zawsze podkreślali, że to moje życie i że będą szanować moje wybory. Cieszę się, że do dzisiaj mogę na nich liczyć w różnych sytuacjach.

4. Czym jest dla księdza etos kapłańskiego powołania i jaki wzorzec ksiądz chce sobą prezentować?

Trudno znaleźć lepszy wzorzec kapłańskiego życia niż ten, który jest opisany w Ewangelii - Jezus, który potrafił odnaleźć się w kontakcie z bardzo różnymi ludźmi i wszędzie przynosił jakąś nową jakość życia, nową nadzieję, wolność – pełnię. Chcę być podobny do Niego – a jeszcze bardziej chcę przeżywać swoje życie z Nim. Wieczór przed odejściem za pierwszym razem z seminarium w czasie modlitwy przeczytałem słowa z Ewangelii: „Ja jestem światłością świata. Kto idzie za mną nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia" (J 8,12). Tak próbuję przeżywać swoje kapłaństwo – wchodzić z Jezusem w te sytuacje gdzie ludzie z różnych powodów pogrążyli się w jakiejś ciemności i pomagać zobaczyć, że nie wszystko stracone i to co najlepsze może jeszcze nadejść. Mam wrażenie, że to Pan Bóg dał mi sporą wrażliwość na ludzkie cierpienie i chcąc pomagać jak najlepiej ludziom przed laty podjąłem studia psychoterapeutyczne, by móc to robić jeszcze skuteczniej.

5. Proszę o bardziej szczegółowy opis swojej pracy jako psychoterapeuty.

Moja praca stricte psychoterapeutyczna odbywa się na dwóch ścieżkach. Pracuję w ośrodku Intramed w Lubsku – jestem tam raz w tygodniu i przyjmuję też ludzi potrzebujących pomocy w ramach możliwości i zapotrzebowania w Domu Rekolekcyjnym. Poza tym współprowadziłem kilka różnych warsztatów terapeutyczno – rozwojowych. Czasami wystarczy jakaś krótka konsultacja – jedno spotkanie. Często potrzeba dłuższego towarzyszenia człowiekowi dochodzącemu do siebie po wcześniejszych przejściach. I chociaż chcąc pomagać skutecznie muszę jakoś wczuć się w ból osoby szukającej pomocy, to jednak jest to zawsze bardzo ubogacające doświadczenie, a kiedy mogę widzieć jak ludzkie

życie na moich oczach się zmienia to jest to niesamowite. Chce się wtedy żyć i pracować.

6. Wiem, że gra ksiądz na wielu instrumentach, proszę opowiedzieć także o tej artystycznej drodze.
Pod koniec szkoły podstawowej zafascynowała mnie gitara. Chodziłem najpierw do ogniska muzycznego potem do szkoły muzycznej. Grałem wtedy po 3 – 4 godziny dziennie. W połowie szkoły średniej zastanawiałem się nad tym czy z muzyką nie związać się jakoś zawodowo, ale ostatecznie wybrałem „inaczej". Potem pojawiły się kongi i inne perkusjonalia. Jakieś 10 lat temu zacząłem w wolnych chwilach grać na perkusji. Sprawia mi to dużo radości, a czasami uda się to również włączyć w działania duszpasterskie na różnego rodzaju rekolekcjach czy pielgrzymkach.

7. Był ksiądz na Przystanku Woodstock, proszę o opinie księdza na temat tego Festiwalu, oczywiście w kontekście Przystanku Jezus, który przecież ma swoje korzenie w naszym Domu Rekolekcyjnym.
Dla mnie to dość złożona kwestia. Nie chcę wypowiadać tu jakiegoś ostatecznego sądu, ale podzielę się raczej swoim doświadczeniem. Przez lata byłem zaangażowany w Przystanek Jezus I od tej strony poznawałem Woodstock. To na pewno dość szczególny element naszego krajobrazu kulturowego. Na Woodstocku spotykałem bardzo różnych ludzi. Od takich dla których był to po prostu zwykły festiwal, rozbudowana impreza, przez takich którzy szukali czegoś więcej - nie da się ukryć że wydarzeniu temu sprzyja rzeczywiście pewien moment dużej otwartości międzyludzkiej, po takich których droga uzależnienia od narkotyków zaczęła się właśnie tam. Pojawiając się na tej imprezie jako ewangelizatorzy ani nie chcieliśmy się z nią do końca utożsamiać – żeby nie promować sytuacji ludzkiego zagubienia, ani też nie pojawialiśmy się żeby kogokolwiek osądzać. Chcieliśmy tam być po to żeby rozmawiać, modlić się (ja po latach również żeby spowiadać) z osobami, którym z różnych powodów do kościoła zrobiło się nie po drodze, a którzy są tak samo kochani przez Boga jak my. Dla niektórych z nich to był jeden z epizodów festiwalowych, dla innych stawała się to szansa na jakiś nowy początek. Kiedy byłem ostatni raz na Woodstocku podszedł do mnie człowiek, którego spotkałem na nim jakieś 15 lat wcześniej i poprosił o modlitwę mówiąc, że po wakacjach zaczyna swoją przygodę w seminarium. A kiedy spotkaliśmy się po raz pierwszy, z Panem Bogiem było mu naprawdę jakoś mocno nie po drodze. To pokazuje po latach, że warto tam być – bo są tam ludzie którzy maja swoje historie, swoje dylematy i swoje pytania; skoro tak wiele rożnych opcji mają do wyboru to wśród nich nie może zabraknąć szansy na prawdziwe poznanie Jezusa Chrystusa. □

Bożena Blimel

Wyruszyliśmy z Żar 10.09.2018 r. o 2.00 w nocy. Zmierzaliśmy w kierunku granicy polsko-słowackiej. Po drodze z parkingu na obrzeżach Krakowa zabraliśmy pilotkę Marysię. Zaspani przywitaliśmy ją serdecznie słowami „ładna i taka młoda". To nie jedyne atrybuty tej osoby, przekonaliśmy się o tym w trakcie naszego 10-dniowego wyjazdu. Teraz spokojnie mogliśmy ruszyć w kierunku granicy węgiersko-rumuńskiej. Rumunia należy do UE, ale nie jest członkiem Grupy Schengen. Po dość opieszałej kontroli granicznej (Rumun ma zawsze czas) udaliśmy się do Satu Mare na nocleg. Satu Mare to miasto w północno-zachodniej Rumunii położone nad rzeką Somosz. Przez wieki miasto znajdowało się w granicach Węgier, dopiero po 1918 roku (po upadku Austro-Węgier) stało się częścią Rumunii. 60% ludności jest narodowości rumuńskiej, pozostały odsetek to w większości Węgrzy. Wiele miast transylwańskich jest dwujęzyczna; są tu nie tylko węgierskie sklepy, ale i szkoły. Rejon Transylwanii to historyczny Siedmiogród kojarzony z mrocznymi zamczyskami, duchami i wampirami. Stąd właśnie pochodzi Drakula, legendarny wampir i pierwowzór postaci literackich i filmowych. Następnego dnia po śniadaniu ruszamy w dalszą drogę. Tym razem mamy do przejechania 365 km. Pokonaliśmy północ Rumunii w poprzek, aż do granicy z Mołdawią i Ukrainą. Udaliśmy się do najstarszej „polskiej wsi" w Bukowinie do Kaczyk (Cacica). W Bukowinie znajdują się unikalne monastyry, kilka z nich wpisanych jest na listę światowego dziedzictwa UNESCO. A skąd Polacy w Rumunii? Otóż ok. 1782 r. odkryto tu pokłady soli i do ich eksploatacji 10 lat później sprowadzono 20. polskich rodzin górniczych z okolic Bochni. W związku z rozwojem, w następnych latach przyjechało jeszcze 200 kopaczy i inżynierów z Bochni i Wieliczki. W miejscowości otworzono szkołę i kościółek. Dopiero w 1904 r. wybudowano imponującą ceglaną świątynię. W głównej nawie umieszczono obraz Czarnej Madonny Matki Boskiej Kaczyckiej patronki Bukowiny. Prawdopodobnie sprowadzono go ze Stanisławowa ok. 1810 r. Kult Matki Boskiej Kaczyckiej uczynił z tego miejsca jedno z największych sanktuariów maryjnych i centrów katolickich najważniejszych dla Polonii. Mieliśmy szczęście uczestniczyć we mszy św. w tym cudownym polskim kościółku. Każdy dzień był dla nas niespodzianką. Do takiej należało spotkanie z p. Hanią – przedstawicielką

Polonii w Domu Polskim w Suczawie. Ta niezwykle ciepła osoba, opowiedziała nam o życiu i działalności Polonii rumuńskiej w dzisiejszych czasach, działalności na rzecz Polonii i związkach z krajem przodków. Częstymi gościem tutaj jest zespół Górali Czadeckich ze Złotnika. Po tak miłym przyjęciu w polskim gronie udajemy się dalej. Tym razem naszym celem jest Braszów. Po drodze złożyliśmy wizytę w klasztorze żeńskim Agapia. Piękny klasztor z zadbanym ogrodem, z mniszkami trudniącymi się malowaniem ikon, haftem, tkactwem i piekarnictwem. Mieliśmy okazję zakupu tych pysznych i tradycyjnych wypieków. Jadąc w stronę Braszowa mieliśmy zapierające dech w piersiach widoki Karpat Wschodnich, a przejazd przez wąwóz Bizac był ukoronowaniem i niezapomnianym przeżyciem. Spacer nad Jeziorem Czerwonym, które powstało w 1837 r. w wyniku osunięcia się zbocza górskiego dopełnił nasze uczucia. Opadające skały przegrodziły bieg potoku Bizac. Woda wypełniła dolinę, na dnie której rósł las sosnowy. Ciekawym widokiem są pozostałości tego lasu, do dzisiaj wystającego ponad poziom wody. Nazwa jeziora pochodzi od koloru wody, w której odbijają się czerwone skały nadając jej taki sam odcień. Wokół tego jeziora krąży wiele ciekawych legend. W tak pięknej scenerii ks. Tomasz odprawił polową mszę świętą. Wrażenia wrażeniami, a my ruszamy dalej zobaczyć kolejne cudo. Jedziemy do warownej wioski w Prejmer położonej w południowo - wschodniej części Siedmiogrodu w okręgu Braszów. Główną atrakcją turystyczną jest tu kościół gotycki otoczony potężnymi murami. Budowa została wzniesiona przez krzyżaków, a jej rozbudowę kontynuowali cystersi. Wokół kościoła wzniesiono monumentalne fortyfikacje, co uczyniło z niego trudną do zdobycia twierdzę. Obecnie świątynia ta stanowi jeden z największych i najlepiej ufortyfikowanych kościołów we wschodniej Europie. Kościół ten znajduje się na liście UNESCO. Każdy dzień to nowe, wspaniałe doświadczenie. Odpowiednikiem naszego Karpacza, czy Szklarskiej Poręby jest Polana Braszow. Cudowna przyroda, świeże górskie powietrze i piękna pogoda oraz wjazd kolejką gondolową na szczyt Postavarul, pozwoliły nam podziwiać widoki z 1799 m n.p.m. Ten dzień zaczął się cudownie… Przed nami teraz Transylwania, ojczyzna najsłynniejszego wampira, czyli Drakuli. To tu w miejscowości Bran znajduje się zamek hrabiego hospodara wołoskiego Vlada Palovnika, w którym on nigdy nie był. Zamek z zewnątrz wygląda okazale ale w środku robi mniej imponujące wrażenie. Za to u jego stóp można pobuszować po targowisku za specjalnościami i pamiątkami Transylwanii. A tu Braszów średniowieczne miasto z historycznym centrum, dużym rynkiem, starym ratuszem i późnogotyckim Czarnym Kościołem, gdzie narodziła się rumuńska reformacja. Tutaj mieliśmy przypadkowe spotkanie i rozmowy z trojgiem bohaterów tego miasta z przeszłości. Byli to pracownicy miejscowego muzeum w przebraniach z epoki wielkiego humanisty siedmiogrodzkiego Ioana Honterusa. Bez „naszej Marysi" nie mogłyby odbyć się te rozmowy. Żegnamy to urocze miejsce i udajemy się na wymarzony odpoczynek nad Morze Czarne! Po drodze wstępujemy do niewielkiej miejscowości Rasnov gdzie z autokaru przesiedliśmy się do specyficznych wagoników ciągniętych przez traktory, by dojechać na wzgórze obronnego „ zamku chłopskiego". Tutaj spotkaliśmy starsze małżeństwo z Żagania. Następnym punktem naszego programu jest Sinaii - Perła Karpat, znany kurort i ośrodek narciarski określany w Polsce mianem „rumuńskiego Zakopanego". Oprócz pięknych zabytkowych drewnianych willi znajdują się tutaj dwa zamki: Peles i Pelisor. Pierwszy z nich: zamek królewski, przebogaty i dopracowany w szczegółach, powstał w stylu bawarskim na polecenie króla Karola I. Drugi skromniejszy wybudowany dla Ferdynanda, siostrzeńca Króla i (późniejszego króla) i jego żony Marii. Byliśmy nim zauroczeni. Po czasie wolnym kontynuowaliśmy naszą podróż do Mamai. Nasz hotel położony był nad samym morzem. Korzystając z pogody opalaliśmy się i leniuchowaliśmy przez kolejne dwa dni. Sama miejscowość jest ciekawie położona pomiędzy brzegiem morza, a jeziorem Siutghiol. Wielką atrakcją tego miejsca jest gondola powietrzna zawieszona wzdłuż promenady. Ach, jak ten czas szybko minął. Komu w drogę temu czas. Kolejną pinezkę na mapie wbijamy w Bukareszcie - stolicy państwa. Miasto to pełne jest kontrastów i bogatej historii. Ogólnie rzecz biorąc to obraz bałaganu architektonicznego, gdzie piękne zabytkowe monastyry obudowane są komunistycznymi blokowiskami. Bukareszteńska starówka z XIX-w. zabudową, mnóstwem kafejek, kawiarenek, cerkiew, teatrów i sklepów wywołuje pozytywne emocje. Marzeniem komunistycznego dyktatora Nicolae Ceausescu było stworzenie imponującej dzielnicy rządowej. Wyburzył więc kilka kilometrów kwadratowych powierzchni historycznego starego miasta wysiedlając przy tym 40 tys. mieszkańców i w to miejsce postawił budynek Parlamentu - drugi co do wielkości użyteczności publicznej budynek rządowy po Pentagonie. Budowę Parlamentu zwanego Domem Ludowym rozpoczęto w 1983 r., trwała 13 lat i kosztowała 3 miliardy euro. Do pracy zmuszanych było 700 architektów i 20 tysięcy robotników. Przeogromne sale mają pozłacane sufity i są pełne wspaniałych rzeźb. Okna ogromne, w salach potężne dywany i chodniki. W parlamencie na 12 piętrach i 8 podziemnych kondygnacjach jest 1100 pomieszczeń. Po pół godzinie zwiedzania byliśmy już bardzo zmęczeni. Oszołomieni widokiem Parlamentu pojechaliśmy do katedry św. Józefa - głównej świątyni archidiecezji bukareszteńskiej. W jednej z kaplic ks. Tomasz odprawił dla nas

mszę św. To był intensywny ale też pełen refleksji dzień naszej pielgrzymki. Po nocnym odpoczynku i śniadaniu mieliśmy udać się do Sybina. Niestety, nasz autobus uległ awarii i zostaliśmy uziemieni na kilka godzin, oczekując na zastępczy pojazd. Czas ten wykorzystaliśmy na odprawienie mszy św. i zrobieniu ostatnich zakupów na pobliskim bazarze i w sklepach. Po załatwieniu wszelkich formalności przewoźnik podstawił nam rumuński autokar z młodymi i przystojnymi dwoma kierowcami. Z żalem pożegnaliśmy Grzesia i Darka i udaliśmy się w dalszą podróż. W tym dniu nie było już czasu na realizowanie programu. Jadąc przełomem Czerwonej Wieży podziwialiśmy widoki. Marysia opowiadała nam o Curtae de Agnes dawnej stolicy wołoskiej, o mistrzu Manole budowniczym Cerkwi Metropolitarnej, a także o Vladzie Palovniku Drakuli - hospodarze tych ziem. A wieczorem czekała na nas niespodzianka. Była nią wizyta w gospodarstwie agroturystycznym z tradycyjnymi lokalnymi potrawami, muzyką i tańcami w wykonaniu gospodarzy. I tak miłym akcentem zakończyliśmy dzień pełen przygód. Po dobrym śniadaniu wybraliśmy się do Sibiu - miasta artystów. To największy średniowieczny kompleks miejski: w 2007 r. wybrany został na Europejską Stolicę Kultury. Miasto, które leży na skrzyżowaniu kultur, zachwyca kolorowymi i bajkowymi domami, wieżą zegarową i piękną starówką. Zwiedzanie gotyckiej bazyliki, kościoła ewangelickiego oraz wizyta przy Moście Łgarzy robi piorunujące wrażenie. Tutaj w kościele Jezuitów ks. Tomasz odprawił ostatnią mszę św. na ziemi rumuńskiej. Podczas zwiedzania spotkaliśmy grupę wycieczkową z Bielska-Białej oraz panią, która ma rodzinę w Złotniku. Końcowym przystankiem było miasto Alba Julia- dawna stolica książąt siedmiogrodzkich. Znajduje się tu imponująca cytadela Alba Carolina oraz katedra katolicka i prawosławna. Pierwsza z nich należy do najlepiej zachowanych XIII-wiecznych kościołów Europie Środkowej. Obok katedry stoi okazały pałac biskupi, który stał się pałacem książęcym. W XVI w. z rozkazu Jana Zygmunta i Anny Jagiellonki przebudowano go w stylu renesansowym. Katedra prawosławna została zbudowana w 1922 r. W tej okazałej świątyni Ferdynand koronował się na króla. Potężna twierdza Alba Carolina zbudowana w latach 1715-1738 obejmuje 78 ha. Na tym terenie znajduje się wiele zabytkowych obiektów i pamiątek związanych z postacią przywódcy chłopskiego – Horrim. Tragiczne były losy tego kraju. Nasza pilotka zmieniła całkowicie nasze wyobrażenie o tym państwie i żyjących tam ludziach. Często podkreślała „Rumun, to nie Cygan". Wyjeżdżaliśmy ze świadomością, że wszystkiego jeszcze i tak nie zobaczyliśmy. Szkoda, że ten fascynujący, różnorodny kraj jest rzadko odwiedzany przez turystów. Wspaniała przyroda, piękne widoki, unikatowe zabytki, warowne kościoły, tajemnicze pałace i zamczyska kryjące w sobie mnóstwo ciekawych legend pozostaną na długo w naszej pamięci. A poza tym dziękuję za miłe spotkania, naszej pilotce Marysi - chodzącej encyklopedii i zawsze pomocnej Ewie, ks. Tomaszowi za pełne refleksji homilie, sześciu zapracowanym kierowcom oraz Wam wszystkim kochani za to, że mogliśmy razem przebyć ponad 4500 km w przyjemnej „rodzinnej" atmosferze! □

A co było naj...

Najdziwniejsze okna: na szlaku mołdawskim w mieszkaniach wstawiane są okna autobusowe.

Najciekawsza saska zabudowa w Braszowie: z dużą bramą ustawioną szczytem do ulicy z ażurowymi dekoracjami budynków, które wyglądają jak haftowane.

Najciekawsze stroje ludowe z jednym obowiązkowo wyróżniającym się elementem np. kapelusik, czy krótkie spódniczki (bez względu na wiek).

Najweselszy cmentarz w Sapante, do którego wchodzi się przez kolorową bramę, za nią widać niebieskie (niebiańskie) drewniane i zadaszone nagrobki z elementami pokazującymi, czym zajmowała się osoba za życia, często też z wesołym wierszykiem np. „Tu leży moja teściowa, gdyby pożyła rok dłużej, leżałbym tu ja".

Najbardziej niechlubne zapiski w historii Rumunii: mówiące o naszym królu Janie III Sobieskim, którym do dziś straszy się dzieci.

Najbardziej absurdalny fakt: łapówki są legalne (zebrane pieniądze rozdawane są między pracownikami).

Najciekawsze rozmowy: o jedzeniu, piciu, wszystkim innym, tylko nie o polityce.

Najdziwniejszy sposób otwierania prezentów: krzykacz weselny informuje wszystkich gości o tym kto i ile dał.

Najpiękniejsze widoki z autokaru: Karpaty, wąwozy.

Najefektowniejsza msza święta polowa: nad Jeziorem Czerwonym, ksiądz Tomasz na tle gór zarośniętych zielonym lasem, a w dole jezioro z wystającymi pniami drzew.

Najlepsza przewodniczka i pilotka: nasza Marysia, znająca doskonale język rumuński, umiejąca wszystko załatwić, atrakcyjna postać.

Największa ilość kierowców: 4 polskich i 2 rumuńskich.

Najlepszą rzeczą była - nasza najlepsza grupa!
A co innego naj- pozostawiam wam do przemyślenia.

Bożena Blimel

NASZA MODLITWA

Tradycją wszystkich naszych pielgrzymek są intencje, które przedstawiamy podczas ostatniej mszy św. Są nimi:

- „Bogowie zabierają tych, których najbardziej kochają". Te słowa antycznego filozofa przynoszą nadzieję, że śmierć na ziemi nie jest końcem drogi człowieka, jest to tylko zdjęcie ciężaru życia. A zatem módlmy się za zmarłą Wierę - stałą uczestniczkę naszych pielgrzymek, pilotkę Małgosię oraz wszystkich zmarłych naszych uczestników. Dobry Boże daj im wszystkim miejsce przy Tobie w niebie, spokój duszy, błogosławiony pokój oraz jasność Twojego świata. A zatem „spieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą."

- Święta i zbawienna jest myśl modlić się za naszych duszpasterzy: ks. Tomasza, aby nigdy nie zabrakło mu siły i cierpliwości w prowadzeniu pielgrzymek nie tylko dla młodzieży ale też dla tych wcześniej urodzonych. Módlmy się również za naszych proboszczów, aby z otwartymi rękoma mogli przygarniać do swoich parafii jak najwięcej nowych owieczek. Za parafian, aby Dobry Bóg cały czas nad nimi czuwał i miał ich w opiece.

- Módlmy się za nasze cierpiące siostry: Gienię, Janeczkę, Grażynkę, Irenkę i wszystkich chorych, którym choroba przeszkodziła bycia tu z nami. Prosimy Cię dobry Boże nie opuszczaj ich, daj im wiarę i siłę do pokonywania bólu i trudności oraz obdarz ich darami Ducha Świętego.

- Módlmy się za nasze najukochańsze rodziny pozostawione w domu. Dobry Boże miej ich w opiece, wspomagaj we wszystkim co robią, chroń przed złem tego świata, niech żyją w zdrowiu, miłości i jedności.

- Módlmy się za nas samych i wszystkim pomagającym nam przyjaciół. Dziękujemy Ci Dobry Boże za to, że mogliśmy przeżyć tyle pięknych wrażeń dzięki Ewie - naszej stałej przewodniczce, cudownej i niezastąpionej pilotce Marysi oraz naszym niestrudzonym kierowcom. To dzięki nim pielgrzymka miała szczęśliwy przebieg i pozostawiła tak miłe wrażenia. Dobry Boże prosimy Ciebie pozwól nam teraz szczęśliwie wrócić do naszych rodzin.

PRZYBYWAJĄCYM POKÓJ,
ODCHODZĄCYM BŁOGOSŁAWIEŃSTWA.

Zapiski pielgrzyma-wycieczkowicza (turysty?) z podróży, a raczej z tego, jak się odpoczywało po trudach przebytej trasy.

Stanisława Palus

Pierwsza noc - 10. O9. 2018 r.

To pierwsza noc. Trudno mówić o wypoczynku, gdy wyjazd wypadł o godz. 2.17 w nocy. Za łóżko musi wystarczyć fotel autobusowy, odchylany na „maksa" i poduszka z domu. Tylko myśl, że już następna noc będzie w normalnych warunkach, pomoże strudzonym i niewyspanym "wędrowcom". Zresztą zapas poprzednich nocy (tych w domu) pomaga najwyraźniej. To trzyma w czasie podróży i na postojach. Wreszcie dotarliśmy do pierwszej bazy, czyli Satu Mare. Godzina 21.15 - u nas 20.15. Czas do przodu. Hotel przyjemny, restauracja, kelnerzy i posiłek na noc. Pokoje na pierwszym, drugim i trzecim piętrze. Brak windy, a więc targanie bagaży i sapanie na schodach. Wreszcie pokój! Wygodny, tradycyjny układ. Łazienka pamięta minioną, słusznie, epokę. Do wanny (a jakże) trzeba dobrze zadzierać nogę, aby wejść. Podobno niektórzy panowie-pielgrzymi nie dali rady z wejściem doń, ale czysto, a nam się potwornie chce spać! Bez pogaduch i lulu…

Druga noc - 11.09.2018 r.

Pogodny, słoneczny poranek. Wyspani, pod ekspresem do kawy kolejka, śniadanie - co przygotowane to brać. Po długiej podróży, w tym dniu - północna Rumunia w poprzek - kolejny nocleg w Suczawie. Warunki podobne, choć wejście do hotelu „efektowne", ciągniemy i wnosimy swoje bagaże bo windy również brak… Dla wielu uczestników to istotny dramat, bez pomocy koleżeńskiej się nie da, zwłaszcza, jak wzięło się z domu największą walizę (tak jak Bożena). I znów podobny pokój, ale już bez wanny, jest natrysk. Padamy na łóżkach (wygodnie) i zasypiamy. Rano śniadanie z bufetu, kawa z ekspresu. To był hotel La Sura Dacilar.

Trzecia i czwarta noc - 12-13.09.2018 r.

Dwa noclegi w hotelu ANA HOTELS POJANA. Piękny i obszerny pokój. Warunki bardzo dobre. Duży pokój z balkonem z pięknym widokiem na okolicę - kurort, jeden z najlepszych w Rumunii. Świetna łazienka. Jedzenie - jak na dotychczasowe standardy - bardzo dobre, urozmaicone, tylko kawa z „kociołka". Mnóstwo ludzi - turystów ze świata, patrząc na siwe głowy i „ ogólny rysopis" - nasi rówieśnicy.

Piąta, szósta i siódma noc - 14-16.09.2018 r.

W tym dniu czeka nas długa, długa jazda aż nad Morze Czarne do Mamai. Tu mamy trzy noclegi. Piękny

cd str. 12 ⇨

KRZYŻÓWKA

Poziomo:

1. smakołyki, rarytasy, dochodowe interesy.
6. skutek, rezultat, następstwo.
7. świecą na choince.
8. moment przełomowy, wyrażenie, spłata .
9. cudak, ekscentryk.
12. imię męskie (piłkarz, Ćmikiewicz - jeden z Orłów Kazimierza Górskiego).
14. przechadzka (wskazana po obfitym świątecznym obiedzie).
16. tradycyjne ryby z wigilijnego menu.
19. jałmużna, ofiara na cele społeczne.
20. pod obrusem na wigilijnym stole.
21. wiara w istnienie Boga.
22. miejsce do składania ofiar kultowych.

Pionowo:

1. niejedna, śpiewana w okresie bożonarodzeniowym.
2. samochód osobowy z przedłużoną tylną częścią, jak zespół muzyczny.
3. święcenia duchowne w kościołach chrześcijańskich.
4. dzień poprzedzający Nowy Rok.
5. obdarowuje prezentami dzieci 6 grudnia.
10. .... wigilijna, tradycyjna uroczysta kolacja.
11. urzędnik portowy załatwiający sprawy wyładunku i załadunku statku (zmień jedną literę w słowie KLARA).
13. łamiemy się nim przy wigilijnym stole składając sobie życzenia.
15. z francuskiego; hulaka, rozpustnik (zmień jedną literę w słowie DOBOSZ).
17. istota z nieba.
18. znak zodiaku (24.08. - 23.09.)

opracował: Czesław Piwko

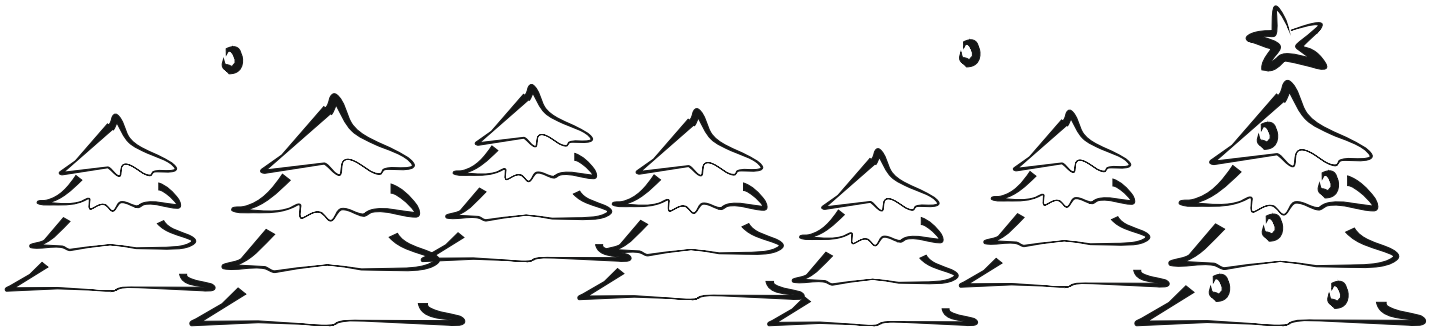

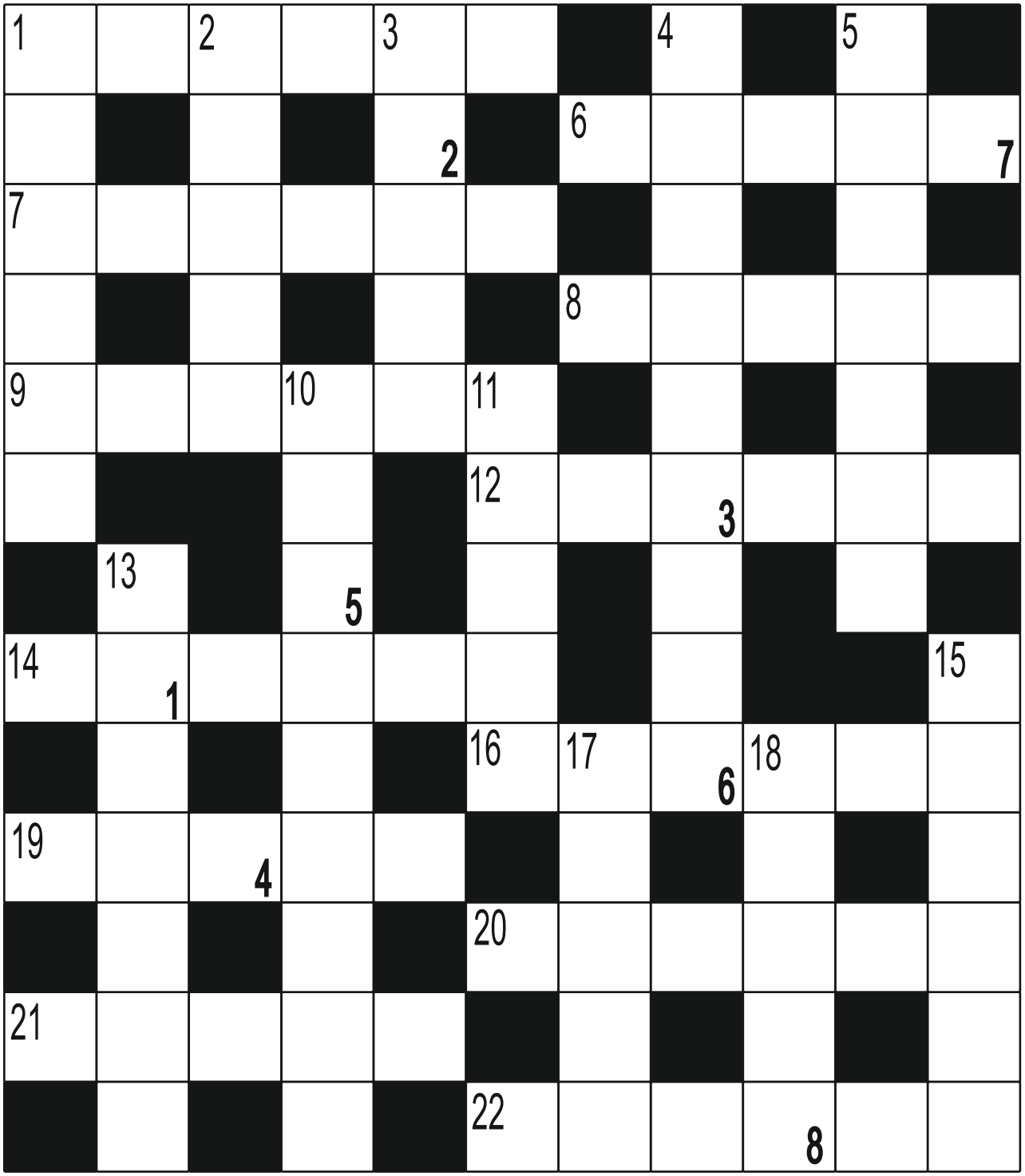

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu,
czytane kolejno od 1 do 8 utworzą rozwiązanie.

1	2	3	4	5	6	7	8

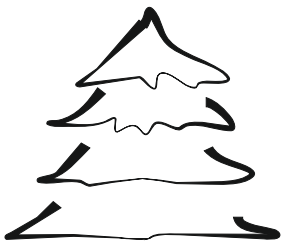

Rozwiązanie krzyżówki należy przesyłać w terminie
do 15. stycznia 2019 r. na adres:
Jerzy Węgier, ul. Szklarska 33/4, 68-200 Żary.
Na zwycięzców oczekują nagrody książkowe.

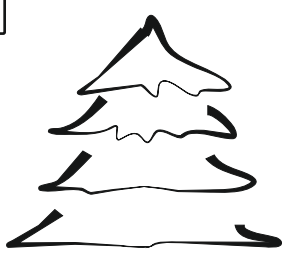

cd ze str. 9
hol hotelu WIKTORIA. Robi wrażenie. O, jest winda, ale pokoje… no coś musi być gorsze, ale za to morze na „wyciągnięcie ręki”! Wypoczywamy, leżymy, opalamy się, kąpiemy w Morzu Czarnym. No wreszcie wypoczynek w pełnej krasie. Spacer po długim molo i podziwianie okolic. To już po sezonie, ale jest ciepło i … woda ma gorzko - słony smak. Bufet w hotelu nie oferuje specjalnego jedzenia (mało urozmaicone), ale piwo i wino bez ograniczeń i bezpłatne. Pierwsza noc spokojna - pokój wręcz ciasny, łazienka również, ale to są warunki i tak nie najgorsze w tym miejscu. Drugi dzień, czyli w niedzielę, pogoda już nie rozpieszczała. Było wietrznie i słońce trzeba było „łapać”. U wielu osób doszło do sensacji żołądkowo - jelitowych. Żartowaliśmy o „zemście Ceausescu”. Za to trzecia noc to był koszmar. Na dole w restauracji było wesele. Do rana było łubu - dubu, a spanie było w podskokach.

Ósma noc - 17.09.2018 r.

Kolejny nocleg wypadł już w Bukareszcie. Był to nowoczesny hotel HELLO. Tu bez windy nikt by nie dał rady. Mieszkaliśmy na piątym, szóstym i siódmym piętrze. Pokoje ciekawie rozwiązane - wszystko na wizji. Łazienka, wc – za szklanymi drzwiami, w odpowiednich miejscach szkło matowe. Za to z okna piękny widok na Bukareszt i akurat w naszym przypadku, na szkołę. Ogrodzona wysoko, kraty w oknach, ale dzieci wszędzie są takie same. Z tym hotelem wiążą się dramatyczne wspomnienia - awaria i zamiana autokaru. Miało to swój specyficzny urok. Poszliśmy na bazar, który był niedaleko.

Dziewiąta noc - 18.09.2018 r.

Ostatnią noc spędziliśmy pod Sibiu. Warunki bardzo dobre, łazienka idealna, czyściutko. Trochę głośno, bo pociągi i … szczekające psy w sąsiedztwie. O, nie było windy, ale to już nie istotne. Spanie było w zasadzie dobre, choć poprzedni wieczór w agroturystycznym gospodarstwie nie dał spokojnie zasnąć. Toteż po zwiedzeniu Sybiu i Alba Julii oraz po zmianie autobusu, w drodze powrotnej do kraju spaliśmy jak zabici. Ta noc na autokarowym fotelu (wychylonym bardzo mocno-super) była całkiem, całkiem wygodna. I powrót do domu, do Żar był pogodny.

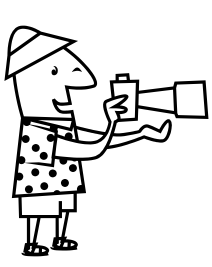

PIERWSZY SYNOD DIECEZJI ZIELONOGÓRSKO - GORZOWSKIEJ

Inauguracja I Synodu Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej w Sanktuarium Pierwszych Męczenników Polski w Międzyrzeczu.

Nasz synod został zwołany 13 listopada 2015 r., jeszcze przez poprzedniego Biskupa Ordynariusza Stefana Regmunta pod hasłem: „Przez wiarę i chrzest do świadectwa”. Jego celem jest ponowne odkrycie i docenienie chrześcijańskich korzeni, z których wyrastamy, pogłębienie naszej chrześcijańskiej tożsamości, odkrycie i ożywienie wiary zakorzenionej w Kościele oraz pobudzenie do nowej gorliwości w dzieleniu się wiarą z innymi. Po uroczystej Inauguracji Synodu, otwarty został etap przygotowawczy, który został zakończony 17 marca 2018 r. Był on poświęcony opracowaniu regulaminu synodalnego oraz dokładniejszemu sprecyzowaniu zagadnień, które będą przedmiotem obrad synodalnych. Podstawową formą przygotowania, był na przełomie roku 2017-2018 cykl pięciu niedziel synodalnych, podczas których głoszona była okolicznościowa homilia. Po każdej niedzieli synodalnej były zorganizowane spotkania parafialnego zespołu synodalnego. Spotkania były prowadzone w oparciu o konspekty opracowane przez Komisję Przygotowawczą Synodu. Poniżej przedstawię krótkie sprawozdania z tych spotkań.

I Spotkanie „Synod jako forma aktywnej obecności świeckich w Kościele”.

Pierwsze zebranie Parafialnego Zespołu Synodalnego w naszej parafii odbyło się w październiku 2017 r. Zapoznano się z celem i zadaniami Synodu. Czym jest synod diecezjalny? Synod diecezjalny jest zgromadzeniem doradczym, składającym się z kapłanów, osób konsekrowanych i wiernych świeckich określonej diecezji, zwołanym i prowadzonym pod przewodnictwem biskupa diecezjalnego. Słowo „synod” z języka greckiego oznacza wspólną drogę. Tą synodalną drogą naszego Kościoła idziemy wszyscy razem: biskupi, kapłani, osoby życia konsekrowanego i osoby świeckie. Synod to przede wszystkim czas refleksji nad aktualną sytuacją naszego Kościoła i próba nakreślenia pewnych wytycznych dla kształtu duszpasterstwa. Celem synodu jest wsparcie biskupa diecezjalnego w wypełnianiu właściwej mu funkcji kierowania wspólnotą chrześcijańską. Dzieło synodalne jest spojrzeniem Kościoła w przyszłość, jest pytaniem o to, jak powinien zareagować Kościół wobec wyzwań, szans i zagrożeń jakie niesie ze

sobą współczesny świat. Zespół podjął się propagować wśród parafian tekst modlitwy synodalnej i zachęcać do modlitwy za synod. Wybrano sekretarza zespołu w osobie Eugeniusza Zagórskiego. Skład Parafialnego Zespołu Synodalnego tworzą: Eugeniusz Zagórski, Jerzy Węgier, Jan Tartak, Piotr Marciniszyn, Tomasz Kusz, Andrzej Stachów, Ks. Tomasz Matyjaszczyk, Krystyna Januszewicz, Halina Stroynowska, Genowefa Piwko, Sylwia Jaskuła, Mirosław Szymeczko, Małgorzata Marciniszyn, Robert Pieniakowski, Marta Goldewicz.

II Spotkanie „Parafia – wspólnota wiary czy punkt usług religijnych?"

Drugie spotkanie Parafialnego Zespołu Synodalnego odbyło się w listopadzie. W toku dyskusji rozważano kiedy Kościół przestaje być dla nas tylko instytucją, a staje się miejscem, które daje nam radość i moc. Stwierdzono, że staje się tak dopiero wtedy, gdy wrócimy do istoty chrześcijaństwa, czyli osobistej relacji z żywym Bogiem. Często nie zauważamy tego co otrzymaliśmy w Kościele. Przecież w Kościele przez znak polania wodą w sakramencie chrztu świętego otrzymaliśmy godność Dziecka Bożego. W Kościele przez namaszczenie Duchem Świętym otrzymaliśmy jego dary. W Kościele mamy możliwość pojednania się w sakramencie pokuty. W Kościele przychodzi do nas żywy i prawdziwy Chrystus w darze Eucharystii. Bogactwem Kościoła jest obecność żyjącego Boga. Często niestety o tym zapominamy, skupiając się jedynie na przykazaniach i obowiązkach wobec Boga i Kościoła. Dokonano przeglądu działających w parafii grup duszpasterskich, które umożliwiają bardziej intensywną formację chrześcijańską: Odnowa w Duchu Świętym, Apostolstwo Modlitwy Różańcowej, Grono Wspierających Ubogich, Margaretki, Wolontariat Szkolny, Grupa Oazowa, Grupa Lektorów, Grupa Pielgrzymkowa, Eucharystyczny Ruch Młodych, Zespól „Żar Miłości". Dzięki tym grupom możemy aktywnie angażować w życie parafii i w ten sposób kształtować swoją wiarę.

III Spotkanie „Parafia jako środowisko wzrastania w chrześcijańskim powołaniu każdego wierzącego".

W grudniu 2017 r. odbyło się trzecie spotkanie Parafialnego Zespołu Synodalnego, na którym w oparciu o przypowieść o talentach rozważaliśmy w jakiej mierze parafia pomaga w rozwoju życia duchowego. Warto sobie uświadomić, że każdy człowiek wszystko otrzymuje od Boga, każdy z nas jest przez Boga obdarowany, chociaż otrzymuje inne talenty. Często sądzimy, że jesteśmy samowystarczalni i że wszystko sobie zawdzięczamy. „Cóż masz, czego byś nie otrzymał?" Talentu nie można „kupić", jest on Bożą łaską. Zastanówmy się, czy talenty przyjęliśmy z wdzięcznością. Skoro od Boga otrzymaliśmy swoje uzdolnienia, to Bóg najlepiej może nam pokazać gdzie i jak możemy je pomnożyć. Kiedyś będziemy musieli zdać rachunek z tego, jak rozporządzamy otrzymanym majątkiem. Nie zakopujmy naszych talentów i zapytajmy siebie: jak mogę swoje uzdolnienia wykorzystać dla naszego wspólnego dobra. Przestrzenią realizacji darów duchowych jest parafia. Tutaj można je „puścić w obieg" niczym talenty z przypowieści. Tak jak po powrocie gospodarz wynagrodził trud pracowitych sług, a wyciągnął konsekwencje, co do leniwego, tak stanie się z nami.

Zastanawialiśmy się jakie są możliwości, rozwoju chrześcijańskiego powołania w naszej parafii. Parafia dysponuje środkami, które pozwalają na pomnożenie darów: Słowo Boże, które jest światłem i drogowskazem; Liturgia, która daje doświadczenie życia Bożego; Wspólnota, w której wyznawca Chrystusa nie czuje się osamotniony w swojej wierze. „Jakość" parafii i jej duchowej oferty zależy od wszystkich jej członków, choć w zróżnicowanym stopniu. Przecież drugi człowiek, także jest darem. Czasem warto zastanowić się jakim darem jesteśmy dla innych. Warto odpowiedzieć sobie na pytanie jak układają się moje relacje z innymi ludźmi, jak mogę posługiwać otrzymanymi darami parafialnej wspólnocie? O tak wiele rzeczy się troszczymy, a przecież wystarczy tak niewiele: kilka minut, by się pojednać z Bogiem, kilka gestów dobrej woli, by być bliżej innych i cieszyć się darem wspólnoty.

IV Spotkanie „Misyjne powołanie parafii."

Przedostatnie spotkanie Parafialnego Zespołu Synodalnego odbyło się na początku lutego i było ukierunkowane na sprawę misji. Rozważając powołanie pierwszych uczniów, zobaczyliśmy, że życie i misja Jezusa opisane w Ewangelii, obfitują w różne zdarzenia: uzdrawia On chorych, karmi głodnych, wskrzesza umarłych, pociesza płaczących. Wszystko to jest ważne, ale nie ulega wątpliwości, że najważniejsze jest głoszenie Ewangelii. Jezus przyszedł na świat i stał się człowiekiem, abyśmy poznali wolę Boga Ojca wobec nas. I ci, którzy przyjęli Dobrą Nowinę, podejmują się dzieła niesienia Ewangelii innym. Bo Kościół to nie tylko wspólnota ludzi „zwołanych" przez Słowo Boże, ale także wspólnota tych, którzy nie przestają zwoływać innych, głosząc Dobrą Nowinę. Ten, kto odkrył Chrystusa, musi prowadzić do Niego innych. Nie można zatrzymać dla siebie ogromnej radości, konieczne jest jej przekazywanie. Papież Franciszek w swoim nauczaniu chętnie używa terminu „peryferie" i zachęca różne wspólnoty kościelne do „misyjnego wyjścia". Żadna parafia nie może koncentrować się jedynie na tych, którzy są w Kościele. Trzeba policzyć nie tylko obecnych, ale i nieobecnych. Czy jesteśmy pokoleniem, które przekaże Radosną Nowinę dalej ? W trakcie spotkania zastana-

wiano się, jak ogłosić Ewangelię poza tradycyjnymi miejscami jak: świątynia, sala parafialna, szkoła i czy w parafii istnieją jakieś inicjatywy ewangelizacyjne. Zauważono, że takimi działaniami są m.in. publiczne czytanie Pisma Świętego w okresie Bożego Narodzenia przy szopce w centrum miasta, czy droga krzyżowa prowadzona jego ulicami z inscenizacją męki Pańskiej. A nawet wprowadzone przez księdza proboszcza wyświetlanie przed każdą mszą św. niedzielną filmu objaśniającego słowa aktualnej Ewangelii. Dodatkowo zaproponowano wykorzystanie lokalnej gazetki „Echo Kunic" do przekazywania treści ewangelicznych.

V Spotkanie „Parafia jako wspólnota miłosierdzia".

Ostatnie spotkanie Parafialnego Zespołu Synodalnego odbyło się pod koniec lutego i dotyczyło roli parafii w dziele realizacji chrześcijańskiego świadectwa miłosierdzia. Rozważając historię uzdrowienia trędowatego zobaczyliśmy, że czasem jedno słowo wystarczy, by pomóc drugiemu w potrzebie. Tylko tyle i aż tyle. Jedno słowo może podźwignąć człowieka z jego niedoli. Wokół nas jest wiele osób, które czekają na naszą pomoc - duchową i materialną. Papież Franciszek wielokrotnie podkreśla, że obu tych wymiarów nie można rozdzielać ale, że są one ze sobą połączone. Niejednokrotnie bowiem zmiana sytuacji materialnej jest skutkiem zagubienia duchowego i grzechu. Wspólnota Kościoła zobowiązana jest, aby patrzeć na te dwa wymiary, całościowo. Chodzi o to, by pomoc materialna była udzielana w taki sposób, by pozwalała wyjść ludziom z biedy, a nie miała charakteru zwykłego rozdawnictwa. Pan Jezus dyktując księdzu Dolindo akt zawierzenia, „Jezu Ty się tym zajmij" zwraca uwagę na to, byśmy pozwalali Mu działać. Na czym polega naśladowanie Chrystusa? Nie na wyrzeczeniu się darów, których On udziela, lecz na wyborze życia, które jest radykalnym oddaniem się Jemu! W toku dyskusji dokonano analizy i oceny działań charytatywnych podejmowanych w parafii. W parafii działa Parafialny Zespół Caritas i Grono Wspierających Ubogich. Parafialny Zespół Caritas uczestniczy w programie pomocy żywnościowej, który jest współfinansowany ze środków Unii Europejskiej. Ze środków pozyskanych dzięki ofiarności Grona Wspierających Ubogich, finansowany jest wakacyjny wypoczynek dzieci w ramach ruchu oazowego i dofinansowane są warsztaty muzyczne dla „Żaru Miłości". Parafianie wykazują się też dużą wrażliwością i ofiarnością w licznie przeprowadzanych zbiórkach. Bardzo chętnie nabywają świece w ramach Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom i paschaliki w okresie Wielkiego Postu. W ramach poprawienia komunikacji i możliwości głębszego rozeznania różnych potrzeb wśród parafian, zaproponowano umieszczenie w przedsionku kościoła tablicy z ofertami konkretnej pomocy deklarowanej przez parafian i prośbami o pomoc zgłaszanymi przez potrzebujących. Zgłoszona na poprzednim zebraniu kandydatura Jacka Stroynowskiego została przyjęta na posiedzeniu Diecezjalnej Rady Duszpasterskiej w dniu 23 lutego i będzie on jednym ze świeckich uczestników synodu diecezjalnego. Również nasz ks. Proboszcz został obdarzony zaszczytem uczestnictwa w synodzie jako reprezentant kapłanów dekanatu żarskiego.

Drugi etap Synodu (faza właściwa)

Etap ten został uroczyści rozpoczęty 17 marca 2018 r. w kościele pw. Świętego Józefa w Zielonej Górze. Odbył się tam warsztat pastoralny dla delegacji parafialnych, zwłaszcza Parafialnych Zespołów Synodalnych oraz przedstawicieli ruchów, wspólnot i stowarzyszeń apostolskich. Była wspólna modlitwa pokutna, katecheza o Duchu Świętym, a także raport o stanie diecezji, który wygłosili księża odpowiedzialni za poszczególne obszary duszpasterstwa. Po południu odbyła się uroczysta Msza św. w kościele pw. Ducha Świętego pod przewodnictwem bp. Tadeusz Lityńskiego, którą współkoncelebrowali bp Stefan Regmunt, bp Paweł Socha, bp Adam Dyczkowski i wielu kapłanów z całej diecezji. W tym też dniu swoje dekrety odebrali uczestnicy synodu. To ponad 200 osób, a wśród nich duchowni, zakonnicy i świeccy reprezentujących różne środowiska duszpasterskie diecezji. Synod będzie pracował 3 – 4 lata, głównie na sesjach plenarnych i komisjach tematycznych. Dalej będą funkcjonować Parafialne Zespoły Synodalne, z którymi będą konsultowane końcowe decyzje synodalne. Święci Bracia Męczennicy z Międzyrzecza, ogarnięci Bożą Miłością oddaliście życie dla Chrystusa, świadcząc o prawdzie Ewangelii. Niech Wasze wstawiennictwo nam wyprosi dar Ducha i łaskę przemiany, aby zbawcza moc Chrztu świętego kierowała naszą służbą w Kościele. Pomóżcie nam zachować czujność, wypraszajcie łaskę modlitwy, i wspierajcie w składaniu świadectwa. Chcemy służyć Chrystusowi w potrzebujących i podejmować odpowiedzialność za sprawy publiczne. Niech Wasza odwaga pociągnie małodusznych i umocni słabych, a wszystkich uwolni od lęku przed mocami ciemności i potęgami tego świata. Waszemu wstawiennictwu powierzamy Synod Zielonogórsko - Gorzowskiego Kościoła, by gorejące pochodnie Męczenników prowadziły go ku nowym czasom. Niech Bóg, w swoim wielkim miłosierdziu, pochyli się nad naszą słabością i obdarzy łaską nawrócenia, a zebrany na Synodzie Kościół zajaśnieje pięknem Oblubienicy Chrystusa, który żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

Opracował Jacek Stroynowski